

**Mk 7, 31-37**

Kolejnego uzdrowienia Jezus dokonał w pogańskim Dekapolu. Nie lękał się kontaktu z poganami. Św. Marek informuje w sumie o trzech uzdrowieniach wśród pogan i na pogańskich ziemiach. Tym razem ludzie prowadzą do Jezusa głuchoniemego. Proszą, by położył na niego ręce. Mają nadzieję, że uzdrowicielska siła Jezusa pomoże mu. Gdy staramy się wczuć w świat wewnętrzny głuchoniemych, to myślimy przede wszystkim, że brakuje im prawdziwej relacji z innymi ludźmi. Kto nie słyszy głosu drugiego człowieka, ten nigdy nie wejdzie w kontakt z jego emocjami, które wyraża głos. A kto jest niemową, ten nigdy nie nawiąże z drugim człowiekiem rozmowy, która łączy nas i otwiera na nowe doświadczenia. Mogło być tak, że mu zamykano usta. Albo ciągle przerywano i wytykano błędy. Albo że „zamknął uszy”, ponieważ słyszał tylko krytykę i dezaprobatę. Nie chce już niczego słuchać, bo słowa, które dotychczas słyszał, zawsze go raniły.

Uzdrowienie głuchoniemego składa się z sześciu faz. Najpierw Jezus bierze go na bok — z dala od tłumu. Wszelka terapia wymaga przestrzeni osobistego spotkania, w której pacjent czuje się bezpieczny i może ukazać swe prawdziwe oblicze. Jezus traktuje chorego w specjalny sposób. Całym sobą zwraca się ku niemu, aby mogło zakiełkować zaufanie. Głuchoniemi często są nieufni, bo żyjąc w świecie ciszy, nie wiedzą, co inni mówią do nich i o nich. Kolejne fazy terapii będą coraz bardziej umacniać to zaufanie, tak by w końcu rozwiązał się język i otworzyły uszy głuchoniemego.

Jezus wkłada mu palce do uszu. Jezus dotyka obolałego miejsca, aby chory mógł się z nim pogodzić i pojednać. Zatyka mu uszy, aby chory nie słyszał już raniących go słów, lecz samego siebie — by słyszał tęsknotę swego serca, głos swej duszy. Ucho jest niezwykle wrażliwym organem. Wkładając mu palce do uszu, Jezus delikatnie dotyka czułego miejsca. Gestem tym mówi choremu: „We wszystkich słowach, które słyszysz, posłysz tęsknotę za więzią! Nawet jeśli ktoś na ciebie

wrzeszczy, to jednak pragnie więzi”.

Potem Jezus śliną dotyka języka niemowy. W starożytności uważano ślinę za środek leczniczy. A jeszcze dziś zdarza się, że matka, gdy dziecko się zrani, smaruje śliną bolące miejsce i mówi: „No nie płacz, już wszystko w porządku”. Ślina jest czymś intymnym i osobistym. Gest Jezusa wytworzył aurę zaufania, w której może się rozwiązać język niemowy. Zamilczeć znaczy: nie mieć drugiemu człowiekowi już nic do powiedzenia, ponieważ urwała się wszelka więź, albo nie móc mu już nic powiedzieć, ponieważ brakuje zaufania, ponieważ pojawił się lęk, że wszystko może zostać błędnie zinterpretowane. Dotykając języka niemowy śliną, Jezus stwarza relację, w której słowa mogą płynąć w obu kierunkach — w której rośnie zaufanie, a znika lęk, że słowa zostaną źle zrozumiane.

„A spojrzawszy w niebo, westchnął”. Gest ten wskazuje przede wszystkim, że uzdrawiając chorego, Jezus korzysta z Bożej pomocy. Ale unaocznia nam również, czym naprawdę jest słuchanie i mówienie. Spoglądając w niebo, Jezus sygnalizuje choremu, że w prawdziwej rozmowie otwiera się nad ludźmi niebo, a przestrzeń nabiera rozległości. Gdy rzeczywiście słucham swego rozmówcy — nie tylko słów, które do mnie kieruje, lecz jego całej osoby — i gdy mówię, co myślę i czuję, zawiązuje się między nami wspólnota. Jednocześnie w doświadczeniu rzeczywistej wspólnoty między nami obecne jest coś, co nas nieskończenie przewyższa. Coś boskiego, transcendentnego wkracza w nasze życie.

Jezus wzdycha. Wzdychając, otwiera serce na chorego. Pozwala mu wkroczyć do swego serca. Dopiero teraz, gdy natchnął chorego zaufaniem i ukazał mu swymi gestami, na czym polega istota mówienia i słuchania, mówi: „Effatha” — „Otwórz się!”. Mów teraz! Zaufaj sobie! Zacząłeś się otwierać. Jeśli się znów zamkniesz, nie będziesz z siebie zadowolony. Polecenie Jezusa przyniosło natychmiastowy skutek: „Zaraz otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały i mógł prawidłowo mówić”. W przestrzeni zaufania, którą Jezus otworzył przed nim, głuchoniemy był w stanie otworzyć uszy i zrzucić więzy, jakie uniemożliwiały mu mówienie. Znów jest

## WIERZĘ W SYNA BOŻEGO

zdolny nawiązywać relacje. Potrafi mówić — już nie tylko gadać, lecz wypowiadać słowa, które łączą, które rodzą życie, które dodają otuchy. I słuchać. A świadkowie tego cudu uzdrowienia wychwalają Najwyższego słowami, które przywodzą na pamięć dzieło stworzenia: Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było dobre. Podobnie u św. Marka ludzie mówią: „Dobrze uczynił wszystko. Nawet głuchym słuch przywraca i niemym mowę”. Uzdrawiając głuchoniemego, Jezus powtórzył akt, którego Stwórca dokonał na początku świata. Wszystko dobrze uczynił. Spełniła się starotestamentowa zapowiedź: poprzez Jezusa działa w ziemskim świecie mądrość Boża. Poganie poznali, że poprzez Jezusa działa sam Bóg. Natomiast Żydzi pozostali zamknięci w swej niewiedzy. Jezus spełnił obietnicę daną przez Boga Żydom — że u końca czasów dzieło stworzenia zostanie wznowione.